

# Mirosław Hrycek

---

## Na straży zasad dziennikarstwa okresu międzywojennego

---

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 20, 73-83

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

*Miłosz Hrycek*  
(Uniwersytet Łódzki)

## **Na straży zasad dziennikarstwa okresu międzywojennego**

Niezależność prasy, którą przyniosło odzyskanie niepodległości w 1918 roku, postawiła dziennikarzy przed nowymi wyzwaniami – brakiem kontroli ze strony zaborczych cenzorów, ekonomią wydatków, walką o czytelnika, wysokością sprzedaży i związaną z tym komercjalizacją prasy. Przemiany w zawodzie dziennikarza objęły wszystkie pisma. Wraz z rozpowszechnieniem kultury masowej zaczęła pojawiać się sensacja, od której nie były wolne również pisma opiniotwórcze. Silna konkurencja na rynku zmuszała wydawców do szukania kanałów komunikacji, które miały na celu przyciągnięcie czytelnika. Pojawienie się prasy sensacyjnej – znanej pod wieloma synonimami: „prasy czerwonej”, „bulwarowej”, „rewolwerowej” – wpłynęło na rynek prasowy. News, zdjęcie, wątki sensacyjne i zwiększenie roli informacji, szybkość jej podania i jej autorsko-redakcyjny charakter zmieniły oblicze prasy. Wiesław Władyka, charakteryzując polską prasę popularną okresu międzywojennego, zaznacza, że nie wytworzył się żaden specyficzny typ dziennikarstwa polskiego, choć na płaszczyźnie frazeologii, treści, doboru argumentów czy stosunku do tradycji występowały elementy, które wyodrębniały go i nadawały mu charakter różniący od dzienników popularnych innych krajów<sup>1</sup>.

Do najbardziej interesujących i zarazem skomplikowanych problemów związanych z kształtowaniem zawodu należała sprawa dziennikarskiego etosu<sup>2</sup>. Jak ważne było to zagadnienie, świadczą podejmowane przez ówczesne środowisko dziennikarskie i osoby związane z profesją próby pogłębienia etycznej strony dziennikarskiego zawodu<sup>3</sup>. Problemem poruszonym także przez ówczesną publicystykę była utrata jej znaczenia na rzecz coraz bardziej dominującego przekazu informacyjnego.

---

<sup>1</sup> W. Władyka, *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, s. 287.

<sup>2</sup> D. Nałęcz, *Zawód dziennikarza w Polsce 1918–1939*, Łódź 1982, s. 294.

<sup>3</sup> Tamże.

## O etos i poprawność dziennikarską

Konrad Olchowicz, redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego”, w jubileuszowym wydaniu z okazji stulecia pisma pisał o roli prasy:

Prawda, że w życiu innych narodów prasa odgrywa rolę potężną. Prawda, że nieraz wstrząsa tam całą budowlą państwową, zapewnia przewagę temu lub innemu kierunkowi politycznemu, obala gabinety, jednych ministrów usuwa, a innych powołuje na ich miejsca<sup>4</sup>.

Odpowiedzialność za kierowanie prasą składał na redaktorów naczelnych odpowiadających za linię i poziom pism:

Wobec wielkiej wiary, jaką posiada słowo drukowane w Polsce, wobec wielkiego kredytu moralnego, jakim się ono u nas cieszy, redaktor polski obowiązany jest do wyjątkowej czujności i przezorności. Ważyć musi w sobie każde słowo, nim je w świat wypuści, aby dobry, a nie zły posiew niosło!<sup>5</sup>

Złą opinię o ówczesnej prasie wyraził Władysław Wolert w cyklu artykułów w „Głosie Prawdy”. Zanegował istnienie zaangażowanej prasy niezależnej materialnie, którą uznał za bezideową, pozbawioną przekonań i reprezentującą czyjeś interesy<sup>6</sup>.

Poziom dziennikarskiego etosu zajmował znaczące miejsce w oświadczeniach związków zawodowych i stowarzyszeń dziennikarskich. Podczas walnego zgromadzenia Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich powzięto rezolucję dotyczącą tzw. „prasy rewolwerowej”. Zarzucano jej, że pod przykrywką krzykliwego patriotyzmu i szykanowania nadużył uprawia pospolity szantaż i wymuszenia. Syndykat potępił nieuczciwą działalność tych pism i postawił ich współpracowników poza nawiasem zorganizowanego dziennikarstwa<sup>7</sup>.

Problemem prasy sensacyjnej zajęto się 27 lutego 1932 roku podczas walnego zjazdu Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, o czym informowała branżowa „Prasa”. W trakcie zjazdu wezwano zarząd do rozważenia formy i sposobów walki z metodą i strategią prowadzenia prasy sensacyjnej, kolidują-

<sup>4</sup> K. Olchowicz, *Stulecie „Kuriera Warszawskiego”*, „Kurier Warszawski” nr jubileuszowy, 1921, 1.01, s. 1.

<sup>5</sup> Tamże, s. 2.

<sup>6</sup> W. Wolert, *Za kulisami dziennikarstwa*, „Głos Prawdy” 1926, nr 135, cz. 1, s. 218.

<sup>7</sup> *Z działalności Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, syndykatów dziennikarzy oraz innych organizacji dziennikarskich*, „Prasa” 1932, nr 4–5, s. 19.

cych z etyką dziennikarską<sup>8</sup>. Poziomowi polemik prasowych w 1937 roku „Prasa” poświęciła miejsce raz jeszcze, stwierdzając, że na łamach dzienników i czasopism politycznych dochodzi niekiedy do ostrych walk, wzajemnych oskarżeń i zarzutów niezgodnych z prawdą. Polemiki te niestety obniżały wysoki autorytet prasy polskiej i jej powagę, stając się przyczyną szkód moralnych i materialnych dla wielu redakcji. Na ten fakt zwróciły uwagę dwie organizacje: Związek Dziennikarzy RP i Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, zapowiadając podjęcie działań przeciw niewłaściwym formom ataków i polemik między wydawnictwami. Za wzór stawiano dziennikarstwo francuskie, które na pierwsze miejsce wysuwało moralną odpowiedzialność dziennikarza, uznając nieudowodnione zniesławienie, potwarz i oskarżenie za najpoważniejsze wykroczenia zawodowe.

Informacje fałszywe lub niedokładne winny być prostowane. Polemiki winny być utrzymane na poziomie dobrych obyczajów. Dyskusje o idee, nieodzowne dla postępu i żywotności społecznej, winny unikać cech walki osobistej. [...] Poczucie odpowiedzialności i poczucie honoru zawodowego, oto dwie nieodstępne cnoty prawego i rzetelnego dziennikarza każdej rangi<sup>9</sup>.

Według autora tych słów, Stefana Krzywoszewskiego, podniesienie poziomu moralnego miało iść w parze z podniesieniem poziomu kulturalnego<sup>10</sup>.

### O granice sensacyjności

W publicystyce okresu międzywojennego wiele miejsca poświęcono roli informacji i jej przekazowi. Ubarwianie, mijanie się z prawdą, nadawanie wiadomościom za wszelką cenę charakteru sensacyjności były największymi grzechami zawodu. O granicach sensacji dziennikarskiej Krzywoszewski pisał:

Rzeczona sensacja bywa zawsze pożądana. Sensacja sztucznie wyciągnięta, a przesadnie stosowana, rychło męczy i osłabia zaufanie czytelnika. Nieprzyjemna zwłaszcza staje się nadmierna kumulacja rzekomych sensacji<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Z działalności Związku Dziennikarzy RP, syndykatów dziennikarzy oraz innych organizacji dziennikarskich, „Prasa” 1933, nr 3–6, s. 36.

<sup>9</sup> S. Krzywoszewski, *O autorytet moralny prasy*, „Prasa” 1937, nr 10, s. 2.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tenże, *Wartość i granice sensacji dziennikarskiej*, „Prasa” 1936, nr 2, s. 2.

Autor dowodził, że nadmiernie dużo materiałów o morderstwach, samobójstwach, procesach sądowych może być nieprzyjemne dla czytelników<sup>12</sup>. Stwierdził także, że „pogoń za sensacją dziennikarską jest objawem i wytworem nowych czasów”<sup>13</sup>. Zastanawiając się nad rozwojem elementu sensacyjności w prasie, wskazywał rozmach inicjatywy, szybką orientację i aktualność pewnych zagadnień oddziałującą na psychikę szerokiej grupy czytelników. Jako rzeczy niezbędne wymienił także sprawną organizację służby informacyjnej, sprawdzony wywiad własny i skuteczny dobór współpracowników. Ze strony technicznej przy tworzeniu materiału należało posiadać umiejętność „podania” informacji, stosować „drażniące” ciekawość tytuły i podtytuły, a także zachęcać ciekawym układem graficznym gazety. Krzywoszewski wymagał efektownie sformułowanych nagłówek, a krytykował za to, że niektóre z nich zajmują więcej miejsca niż sama treść notatki. Należało unikać długich i wymagających skupienia artykułów, gdyż czytelnik chciał przeglądać dziennik w tramwaju, w pociągu – w drodze do pracy. Sensacja polegała na trafnym doborze wiadomości, na wydobyciu walorów tkwiących w informacjach<sup>14</sup>. Krzywoszewski wyjaśniał:

Sensacja w swej treści winna zawsze opierać się na przesłankach rzetelnych. Decyduje w tej mierze dobra wiara i głębsze poczucie odpowiedzialności ze strony kierowników redakcyjnych. Poczucie smaku i taktu<sup>15</sup>.

Przestrzegał przed wykorzystywaniem sensacji czerpanej z życia prywatnego<sup>16</sup>.

Obok swoistego talentu czy zdolności, nieodzownych w każdym zawodzie, najcenniejszymi cnotami dziennikarza pozostaną zawsze: stałość, prawda, jasność i poczucie odpowiedzialności<sup>17</sup>.

## O poziom prasy

Problematykę podniesienia poziomu ideowego prasy podjął w 1931 roku Zdzisław Dębicki. Zwracał uwagę na zwiększenie roli wychowawczej prasy, gdyż samo informowanie może nie wystarczyć. O prasie europejskiej pisał:

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże, s. 1.

<sup>14</sup> Tamże, s. 1–2.

<sup>15</sup> Tamże, s. 2.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże.

Spłylenie umysłowe, brak głębszych zainteresowań, rozprężenie moralne przy jednoczesnym stępieniu nerwów publiczności, która potrzebuje coraz silniejszych podnieć – wszystko to, razem wzięte, spowodowało w całej Europie obniżenie się poziomu prasy codziennej<sup>18</sup>.

W 1935 roku, już po zakończeniu wielkiego kryzysu gospodarczego, który boleśnie odczuły wszystkie polskie wydawnictwa, Krzywoszewski podjął się oceny polskiego rynku wydawniczego. Wystawił mu pozytywną opinię, a jego możliwości uznał za znaczące, podkreślając, że należy się dobrze przygotować poprzez edukację nie tylko samych dziennikarzy, ale i personelu administracyjnego, kierownictwa wydawniczego i poprzez prowadzenie poszczególnych działów administracji w dużych i mniejszych przedsiębiorstwach wydawniczych<sup>19</sup>. Natomiast Związek Dziennikarzy RP wraz ze Związkiem Wydawców Dzienników i Czasopism postawił za zadanie poprawienie poziomu zawodowego kierowników i współpracowników, a zainteresowanie tym powinni wykazać wspólnie wydawcy i dziennikarze<sup>20</sup>.

W 1937 roku Wojciech Baranowski, analizując stan dziennikarstwa, pisał:

Dziennikarz bowiem, szczególnie dziennikarz-publicysta, to nie zapalcniczka, na której musi znajdować się odpowiedni stempel, by nie krzywdzić zapalczanego monopolu. Wprost przeciwnie: dobrze pojętym zadaniem prasy jest przeciwstawienie się wszelkim monopolom. A więc i monopolowi urzędowo aprobowanej inteligencji, wiedzy i rozumu. Do prasy powinien mieć wstęp i dostęp każdy, kto ma coś do powiedzenia, kto umie wiązać swoje myśli, kto posiada piękne słowo i zapał propagatora takich czy innych zasad, kto posiada, krótko mówiąc, wiarę i talent<sup>21</sup>.

Witold Giełżyński ubolewał nad dostępem do zawodu wszystkich, którzy chcą uprawiać tę profesję. Bardzo krytycznie odniósł się do takich osób:

Wykolejenci życiowi, przedwczesni emeryci, nieumiejące nigdzie ustabilizować się pędziwiatry, mając inne farchy zamknięte, garną się do tego jednego, który zachował dotychczas zasadę drzwi otwartych. Iluż to spotykamy osobników, którzy tytułują się „dziennikarzami” i „redaktorami”, chociaż nic nie redagują i nic poprawnie nie umieliby napisać. Te tytuły służą im jedynie do pokrycia innych czynności, nieraz kolidujących z kodeksem karnym<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Z. Dębicki, *O podniesienie poziomu ideowego prasy*, „Prasa” 1931, nr 1, s. 2.

<sup>19</sup> S. Krzywoszewski, *Troska o jutro*, „Prasa” 1935, nr 3, s. 1–2.

<sup>20</sup> Tamże, s. 2.

<sup>21</sup> W. Baranowski, *O reformie stanu dziennikarskiego*, „Prasa” 1937, nr 1, s. 4.

<sup>22</sup> W. Giełżyński, *Rejestr dziennikarzy*, „Prasa” 1937, nr 2, s. 1.

Krytyce poddano także adeptów dziennikarstwa, trafiających bezpośrednio do zawodu po ukończeniu szkół. Ubolewano nad tym, że do szkół dziennikarskich trafia „element, przeważnie już przesiany – tak pod względem uzdolnień, jak zamiłowania”<sup>23</sup>.

Środowisko dziennikarskie starało się uregulować sprawy związane z kontrolą i obostrzeniem dostępu do zawodu osób przypadkowych, nieposiadających dostatecznych kwalifikacji. Prace redakcyjne powinny być wykonywane przez dziennikarzy zawodowych, a także przez aplikantów podczas ich redakcyjnych praktyk. W ten sposób broniono miejsc pracy zawodowych dziennikarzy. Chronić należało zawód przed pauperyzacją niepożądaną ze względów politycznych i społecznych, jak i ze względu na autorytet prasy<sup>24</sup>.

Sprawami etyki dziennikarskiej zajmowały się związki dziennikarzy, zwłaszcza w odniesieniu do małych redakcji wydających czasopisma nieregularnie<sup>25</sup>. Dziennikarskie syndykaty starały się swoimi działaniami chronić zawodowych dziennikarzy – czasem popadając w przesadę. W 1934 roku Syndykat Dziennikarzy Krakowskich zamknął listę aplikantów dziennikarskich, a cztery lata później Syndykat Dziennikarzy Warszawskich czasowo zawiesił przyjmowanie adeptów<sup>26</sup>. Syndykat Dziennikarzy RP i Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich opowiadały się za koniecznością wspólnego z wydawcami kontrolowania dopływu i zatrudnienia, a także uregulowania zasad upoważniających do używania tytułu dziennikarza i redaktora<sup>27</sup>.

Po wieloletnich staraniach środowisku dziennikarskiemu udało się w lutym 1938 roku podpisać umowę zbiorową. W świetle artykułu 3 umowy dziennikarzem była osoba, która:

1. Stale i zawodowo trudni się publicystyką, zbieraniem, opracowywaniem lub ocenianiem materiału przeznaczonego do umieszczenia w wydawanym w Polsce dzienniku lub w codziennym biuletynie informacyjnym agencji prasowej, jeżeli praca ta jest wyłączną lub główną podstawą jego zarobku;
2. Posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich;
3. Jest nieskazitelnego charakteru;
4. Odbyla aplikację dziennikarską.

Dziennikarzami w myśl prawa nie byli fotoreporterzy, telefoniści, stenografowie, stenotypiści, korektorzy i osoby trudniące się w redakcji pracą pomocni-

<sup>23</sup> [brak autora] *Reforma w stadium krystalizacji*, „Prasa” 1937, nr 3, s. 4.

<sup>24</sup> [brak autora] *O zasady uregulowania warunków pracy w dziennikarstwie*, „Prasa” 1937, nr 12, s. 2.

<sup>25</sup> I. Kustra-Marczak, *Z dziejów ruchu związkowego dziennikarzy (1919–1939)*, „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego” 1981, nr 4, s. 51.

<sup>26</sup> Tamże, s. 52.

<sup>27</sup> Tamże.

czą, np. dostarczający informacji. Start w zawodzie odbywał się poprzez redakcyjną praktykę – od przysłowiowego parzenia herbaty i bycia kurierem. Umowa określała przebieg aplikacji i ustalała, że na pięciu dziennikarzy wydawnictwo może przyjąć tylko jednego aplikanta.

### Informacja kontra publicystyka

Istota znaczenia informacji i granica między informowaniem a publicystyką bywała treścią polemik prasowych. Jerzy Życki w 1932 roku na łamach „Prasy” pytał:

Jak głośno winniśmy my wołać – giniemy, biorąc pod uwagę dzisiejszą sytuację publicystyki, widząc, że utraciła ona wpływ, nie mogąc uchwycić istoty zjawisk, nie mogąc iść w zawrotnym tempie życia?<sup>28</sup>

Życkiego oburzało, że w publicystach czytelnicy nie znajdowali przewodników, oświetlających teraźniejszość, i że nie wskazali kierunku trwających ówczesnie epokowych wydarzeń<sup>29</sup>. Sześć lat później nic się nie zmieniło, skoro na łamach tego samego czasopisma Wojciech Baranowski pisał:

Sposób podania wiadomości stanowi nieraz o wrażeniu, jakie sprawia ona na znacznej większości czytelników. Odpowiednie przyprawienie informacji jest jednym z zadań obciążających sumienie obywatelskie prasy. Solidność polskiej prasy w tej dziedzinie jest znaczna. Zajmuje ona, bez względu na kierunek, stanowisko przeważnie ideowe. Nic dziwnego, że jeden i ten sam fakt, oglądany pod kątem różnych wyobrażeń, nasuwa nieraz odmienne refleksje. Te jednak należą już do dydaktycznej strony oddziaływania prasy<sup>30</sup>.

Cięcie kosztów własnych i redukcja personelu zastępowanego pracownikami mniej wykwalifikowanymi powodowało obniżanie czytelnictwa prasy. Działania wydawców wpływały na niski jej poziom oraz na eliminowanie z jej łamów publicystki. Także położenie Polski na uboczu polityki zagranicznej, małe zainteresowanie Polaków sprawami światowymi, brak specjalistów od międzynarodowej polityki i ekonomii nie były – zdaniem Baranowskiego – czynnikami wpływającymi na ożywienie publicystyki<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> J. Życki, *Upadek publicystyki*, „Prasa” 1932, nr 6–8, s. 3.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> W. Baranowski, *Informacja jest duszą prasy*, „Prasa” 1938, nr 11, s. 1–2.

<sup>31</sup> Tamże.



Wacław Ciechowski pisał o zawodzie dziennikarza:

Sztukę pisania, jak gry na jakimś instrumencie, zdobywa się przez pisanie. Najtalentowañczy pisarz, siedząc tylko w kawiarni i łącząc nasze warunki i zwyczaje, a nie pisząc, nie pisząc wciąż, nie dojdzie do doskonałości w swoim fachu<sup>32</sup>.

Ciechowski wskazywał na poważny kryzys dziennikarstwa, ale nie wiązał go z kryzysem ekonomicznym, mimo ogólnoswiatowej zapaści gospodarczej. Impas w literaturze spowodowany był złą sytuacją w dziennikarstwie<sup>33</sup>. Jeszcze gorsze zdanie o znaczeniu publicystyki miał Józef Wasowski, który o roli publicystyki pisał:

Jego słowo osłabło i zbladło, nie wywołuje nigdzie entuzjazmu, nie budzi zaufania. Publicystyka polska przechodzi kryzys ponury, rzecz by można – tragiczny: okres bankructwa myśli niezależnej, zaniku ambicji intelektualnej i zbrukania publicznego słowa<sup>34</sup>.

Autor ubolewał nad coraz mniejszym znaczeniem publicystyki, ustępującej miejsca informacji:

Reporter stał się dostawcą najsilniejszych wzruszeń. Trzyma uwagę czytelnika w napięciu, niepokoi go, podnieca żądzą nowości, gra na instynktach i ożywia pierwiastki sadyzmu. Nie wymaga zastanowienia, krytyki, kontroli. Wiadomości, jakie poda za parę godzin, usuną z pamięci sensacje poprzednie. Na jakikolwiek namysł, na głębszą ocenę tej lektury nie ma czasu: po krótkiej przerwie taśma reporterskiego filmu mknie dalej, niosąc nowe efekty i emocje<sup>35</sup>.

Dotarcie do czytelnika polegało na ograniczeniu treści informacji tylko do tytułów – aby dowiedział się i zapomniał jak najszybciej. Do tego nie jest potrzebna pomoc publicysty-komentatora. Reporter był kiedyś sługą publicysty, którego zdystansował. Wasowski za złe uważał upolitycznienie prasy, którą tworzy albo „sanacja”, albo „opozycja”. Swój wywód kończył słowami:

W naszej publicystyce politycznej i społecznej styl organicznych należy do przeszłości. Zapanowali tu ludzie stylu mechanicznego. Nie może być większego upadku<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> W. Ciechowski, *Kryzys literatury a dziennikarstwo*, „Przegląd Graficzny Wydawniczy i Papierniczy” 1931, nr 19, s. 201.

<sup>33</sup> Tamże, s. 202.

<sup>34</sup> J. Wasowski, *Upadek publicystyki*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 28, s. 1.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.

Do głosu Wasowskiego nawiązał w „Tygodniku Ilustrowanym” Życki, który przytoczył najważniejsze tezy Wasowskiego, starając się znaleźć odpowiedź na pytanie o przyczyny upadku znaczenia publicystyki. Jedną z nich był brak miejsca na łamach czasopism. Winą za taki stan rzeczy obarczył także wydawców i kierowników pism, którzy w czytelnikach upatrywali ćwierćinteligentów, „których należy i można karmić bredniami, szumnymi tytułami czy pikantnymi obrazkami, zapełniając szpalty banialukami”<sup>37</sup>. To wydawcy mieli przyczynić się do pogłębienia kryzysu czytelnictwa, obniżając poziom poprzez odsunięcie publicystów, dając pierwszeństwo reporterowi<sup>38</sup>. Jednak autor, w przeciwieństwie do innych publicystów, wierzył w ustabilizowanie wzajemnych stosunków w taki sposób, aby wiadomości typu informacyjnego były ujmowane z perspektywy czasu. Spełniając powyższe założenie, wierzył w powrót publicystyki na należne jej miejsce<sup>39</sup>.

W tym samym wydaniu „Tygodnik Ilustrowany” nawiązał do artykułu Wasowskiego, zgadzając się z wywodem autora *Upadku publicystyki* i pisząc o obniżeniu się poziomu myśli publicystycznej, wyrzeczeniu się wyższych ambicji kierowania społeczeństwem, wpływania na bieg zdarzeń i prawdziwego ich przedstawiania oraz zajęcia indywidualnego stanowiska. Niestety taka publicystyka – niezależna, oryginalna, daleka od schematów – upadła. Swoją wizję, odnoszącą się nie tylko do polityki i publicystyki społecznej, ale także do krytyki literackiej, artystycznej, teatralnej, a nawet rubryk naukowych, pismo rozciągało na wszystkie dziedziny dziennikarstwa współczesnego. Wartościowi i poważni pisarze mieli publikować w mało poczytnych pismach, oddając pole „reporterowi-dyletantowi, szermierzowi taniego efektu, dorobkiewiczowi kultury, megalomanowi swego znaczenia”<sup>40</sup>.

Według autora artykułu *O potrzebie ideału w prasie*, opublikowanego w „Życiu Włocławka i Okolicy”, specjaliści badający fenomen prasy posądzali ją o skłonność do tworzenia fikcji, a wszelką informację przekształcać miano w sposób egoistyczny dla własnych potrzeb – tworząc tym samym nową płaszczyznę, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością<sup>41</sup>. Takie zachowanie miało być zgubne:

[...] najgorsze formy logiki stają się formami powszechnie obowiązującymi.

[...] Aby uzyskać ciekawy materiał dla dziennika, przeinacza się fakty, przenosi się je w czwarty wymiar fantazji i wyjaskrawia się momenty przejściowe,

<sup>37</sup> J. Życki, *Era upadku publicystyki czy publicystyka ery upadku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 29, s. 596.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> [brak autora] *Słuszny alarm*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 29, s. 560.

<sup>41</sup> St. Z., *O potrzebie ideału w prasie*, „Życie Włocławka i Okolicy” 1929, nr 3–4, s. 21.

pośrednie; przez podstawianie, myślenie przez analogię, [...] przez brak związku przyczynowego pomiędzy rzeczywistością a jej symbolicznym ujęciem w słowach przekreśla się bez skrpułów pragmatyczne ujęcie zdarzeń<sup>42</sup>.

Problemem dla prasy prowincjonalnej, bo z tej perspektywy pisze autor, jest brak wykształconych dziennikarzy. Wymienione uwagi dotyczyły także prasę zagraniczną m.in. francuskie dzienniki. Także i tu o sukcesie dziennika decydowała reklama i sensacyjne informacje:

Na prowincji dziennik staje się płatnym reklamowym afiszem i racja bytu niektórych gazet nie potrzebuje zbyt głębokiego socjologicznego i psychologicznego tłumaczenia, skoro „przedsiębiorstwo ogłoszeniowe” zupełnie pokrywa się z posłannictwem pisma<sup>43</sup>.

Autor stwierdził, że ideałem prasy prowincjonalnej musi być jej niezależność.

\* \* \*

Odzyskanie nieodległości w 1918 roku przyniosło wiele nowych wyzwań, zadań i celów, które stanęły przed dziennikarzami. Pojawienie się kultury masowej, a z nią nowego typu prasy nastawionej na informację podaną w sposób jak najbardziej atrakcyjny dla odbiorcy, postawiło przed prasoznawcami tego okresu wiele pytań. Dopływ do dziennikarstwa osób nie zawsze przygotowanych do wykonywania zawodu znalazł odzwierciedlenie w ówczesnej publicystyce. O rzetelność, etykę, o wyważenie proporcji między informacją a publicystyką, ostudzenie emocji apelowali dziennikarze publikujący w branżowych pismach okresu międzywojennego.

*Miłosz Hrycek*

### **In upholding the principles of journalism of the Interwar period**

(Summary)

The regaining of independence enabled the development of press publishing and social and political life. The Polish press quickly made up for losses incurred during the period of Partition. However, the rapid growth and commercialization of the publishing

---

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże, s. 22.

---

market did not necessarily reveal only positive aspects. The development of the tabloid press, whose purpose was to provide information in a highly attractive manner to the reader, did not help maintain a high level of competence. Apart from this, one widely discussed problem affecting opinion journalism, a problem also connected with the formation of the profession, was the “journalist’s ethos”. The importance of this problem is best reflected in attempts by journalists and persons linked to journalism to strengthen the ethical aspect of the profession, and in discussions concerning journalists’ ethics of that time.